Nr. 597. Kraków, Niedziela 29 Grudnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PŁOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Boncasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 29 grudnia.)

Kompromis Koła polskiego z październikowcami.

Petersburg. Jak donosi „Gaz. Targ.“, Polacy zawarli z październikowcami kompromis, na podstawie którego październikowcy przyrzekli głosować za utrzymaniem polskiego języka w szkołach ludowych.

Duma.

Petersburg Pet. ag. tel. donosi: Duma przyjęła wczoraj przedłożony przez rząd projekt ustawy, przeznaczający kredyt 15 milionów rubli na wsparcie dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

Petersburg Duma po przyjęciu pięciu ustaw w pierwszem czytaniu, odroczyła się do 29 stycznia 1908 r.

Proces o manifest wyborski.

Petersburg. W procesie o manifest wyborski na gwałtowne ataki osk. Ramiszwili przeciw postępowaniu sądu sprecyzował prokurator państwa formalne stanowisko prawne rządu, że samo ułożenie manifestu na ziemi finlandzkiej nie jest karygodnem, lecz jego rozszerzenie w Rosyi

Gdy po odroczeniu rozprawy do poniedziałku urządzono oskarżonym burzliwą owacyę, wygłosił Rodiczew mowę.

Proces o poddanie Portu Artura.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi: W procesie Stoessla i towarzyszy, sąd odczytał protokół posiedzenia rady wojennej w Porcie Artura w dniu 7 grudnia, w którym poddanie uważano za przedwczesne. Stoessl wyjaśnia, iż sprawy poddania twierdzy nie kazał nawet wnosić generałowi Reisowi pod obrady. Rada nie była zwoływana w celu wyjaśnienia zakresu obrony w miarę upływu czasu, lecz ażeby wyjaśnić nowe warunki obrony, które nastąpiły po zabraniu przez nieprzyjaciela Wysokiej Góry.

Reis twierdzi, że sprawę poddania się poruszał, lecz z powodu ujawnionej w tym kierunku tendencyi, protokółu nie podpisał i wyraził niezależne zdanie w tej kwestyi. Na posiedzeniu rady Smirnow, opierając się na wykazie intendenta, określił termin obrony twierdzy do dnia 14 stycznia.

Fok wyjaśnia, że z wniosku Reisa miał to wrażenie, iż sprawę poddania twierdzy czyniono zależną nie od czasu, lecz w miarę zdobywania przez nieprzyjaciela tych lub innych punktów obronnych

Pułkownik Chwostow świadczy, że on, oraz inni członkowie rady przyjęli wniosek Reisa o poddaniu się, jako określenie terminu tej konieczności.

Zamachy.

Sosnowiec. Pet. aj. tel. donosi: W kopalni Czeladź koło kościoła wystrzałami z browningów ciężko raniono agenta tajnego, żołnierza i jakąś kobietę.

Baku. Pet. Ag. tel. donosi: Dokonano zamachu na policmajstra miasta, pułkownika Czernyszewa. Gdy policmajster przejeżdżał ulicą Mikołajewską pod eskortą pięciu strażników, z dachu domu parterowego rzucono dwie bomby, które wybuchły ze straszną siłą. Pułkownik został nietknięty. Odłamki raniły strażnika i zabiły konia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 29 grudnia.

Opieka nad emigrantami.

Wiedeń. W wykonaniu uchwał, powziętych niedawno na konferencyi w ministerstwie handlu w sprawie powracających z Ameryki emigrantów, udzielono subwencyę państwową biurom pośrednictwa pracy na stacyach Bogumin i Oświecim. Podobne zarządzenia zamierzone są także dla biur pośrednictwa pracy w Tryeście i Bodenbachu.

Program bana chorwackiego.

Zagrzeb. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dra Tomasicza zgromadzenie partyi narodowej, na którem ban Rakotczay przedstawił swój program. Oświadczył on, że stoi na zasadach ugody z r. 1867. Co do spornych kwestyj językowych, o ile ich nie będzie można załatwić w drodze ugodowej, mają być przekazane deputacyi regnikolarnej.

W ten sposób przedstawia sobie ban także rozwiązanie kwestyi, czy urzędnicy węgierskich kolei państwowych mają być uważani za organa rządowe. Jak długo kwestya ta nie zostanie uregulowaną, urzędnicy kolei państwowych w Chorwacyi i Slawonii w stosunku do publiczności i władzy mają się posługiwać językiem chorwackim. Na stacyach mają być napisy tylko chorwackie, tożsamo mają być wydane druki i ogłoszenia w tym języku.

Następnie zapowiada ban utworzenie osobnej sekcyi chorwackiej z Chorwatem na czele w ministerstwie rolnictwa, oraz szereg innych reform administracyjnych i ekonomicznych i odpowiednie zastępstwo Chorwatów we wszystkich wspólnych władzach węgierskich.

Zgromadzenie przyjęło w zasadzie program bana i postanowiło go jeszcze rozszerzyć

Zagrzeb Ban Rakotczay w końcu swej mowy zapowiedział przedłożenie ustawy wyborczej z powszechnem, równem, tajnem prawem głosowania.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin. „Nordd Allgem Zeitung“ stwierdza, że wiadomości pism zagranicznych o zamierzonej podróży cesarza niemieckiego na wiosnę na morze Śródziemne i na Korfu, jakoteż o zamierzonych zjazdach monarszych, są tylko kombinacyami, gdyż nie zapadła jeszcze żadna decyzya co do najbliższych podróży cesarza.

Odwołanie gen. Drude.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau zaprzecza wiadomościom, jakoby między rządem i generałem Drude panowały jakieś nieporozumienia i stwierdza, że jedynie ze względu na zdrowie generała Drude nastąpiło jego odwołanie.

Korupcya w parlamencie hiszpańskim.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Madrytu, że wykryto tam skandaliczną aferę korupcyjną, w której skompromitowani są liczni deputowani, należący do komisyi zarządzającej parlamentem. Stwierdzono popełnianie od szeregu lat defraudacyj, przez wstawiania sum na różne przebudowy w parlamencie, których wcale nie wykonano, a pieniądze rozdzielano między członków komisyi. Dalej skonstatowano, że deputowani nadużywali prawa wolności od porta korespondencyi i w porozumieniu z wielkiemi firmami przesyłali ich listy i pakunki pocztowe pod swą firmą z parlamentu, jako posyłki posłów. — Obliczają, że państwo poniosło wskutek tych oszustw szkodę kilku milionów pesetów.

Japończycy w Mandżuryi.

Londyn. „Times“ donosi z Pekinu, że w Chinach panuje rozgoryczenie na Japonię, gdyż wbrew traktatowi, mimo zupełnego spokoju w Mandżuryi, cała południowa Mandżurya jest obsadzoną wojskiem japońskiem i żołnierze japońscy, wchodząc podczas jazdy do pociągów, szykanują publiczność, na co głównie skarżą się Europejczycy. Oprócz tego rząd japoński czyni trudności Chinom w budowie w Mandżuryi nowych kolei.

Import złota do Ameryki.

Nowy Jork. Zapowiedziano tu na najbliższe dni transport 980.000 funtów szterlingów w złocie z południowej Afryki.

Z teatru.

„Instynkt“, sztuka w 3 aktach H. Kistemaeckersa. **„Na odwrót“**, komedya w 1 akcie G. Rovetty.

Nieznanego u nas p. Kistemaeckersa sztuka „Instynkt“ była przed dwoma laty jedną z sezonowych sensacyj teatralnych Paryża. Silny konflikt moralny, jaki autor wprowadza, przedstawiając walkę wewnętrzną szarpanego zazdrością męża, podany jest tak zręcznie i zarysowany tak silnemi konturami, że nawet mimo balastu nużącego tu i owdzie rezonerstwa, utwór ten, traktowany metodą nawskroś nowoczesną, obudził żywe zainteresowanie i zdobył powodzenie.— Dr Bernon, znakomity chirurg, ożenił się z młodszą znacznie od siebie dziewczyną, która nie znajdując w nim wymarzonego ideału, nawiązuje platoniczny stosunek z pewnym młodym, ciężko chorym człowiekiem. Motywem tego stosunku jest litość, jaką pani Bernon odczuwa dla nieszczęśliwego, niebawem jednak miejsce sympatyi zajmuje żywe przywiązanie do młodzieńca, który łudzi się, że kobieta ta ozłoci mu swem uczuciem gasnące życie. Dawny pacyent doktora, agent biura detektywów, odsłania lekarzowi tajemnicę, która wywołuje piekło w domu doktora. Oszalały z bólu i zazdrości lekarz wysila się, aby pochwycić żonę z młodym człowiekiem na schadzce, a gdy wkońcu przypadek dopomaga mu w tem poszukiwaniu i daje w rękę sposobność odwetu, w lekarzu odzywa się instynkt, który budząc w nim obowiązek powołania, dyktuje mu czyn humanitarny. Zamiast zabójczej broni, lekarz ujmuje za lancet chirurga i ciężko zranionemu kochankowi ratuje życie.

Doskonałe przygotowanie sztuki i świetna gra artystów podniosły sztukę, która jest bądźcobądź dziełem niższej miary, na wyżynie literackiej premiery. Pan Solski grający rolę doktora, świetną maską, głębokiem dramatycznem ujęciem roli, wywoływał potężne wrażenie grozy, z poza którego przebijało szlachetne i przebaczające urazy serce. Żonę jego grała z silnem skupieniem uczucia p. Wysocka. Wybornym w roli agenta biura detektywów był p. Bończa, który rolę swą umiał zaprawić silną dozą szczerego komizmu. Nawet role pomniejsze znalazły doskonałych wykonawców w paniach Jutkiewicz, zawsze wybornej subretce i p. Arkawin, która roli Teresy umiała dać interesujące szczegóły.

Odegrana na początku wieczoru komedya Rovetty „Na odwrót“ jest popisowym utworem dla dyalektyki salonowej. Błaha jej osnowa polegająca na przekomarzaniu się pięknej Donny Fulvii z zakochanym w niej młodym paniczem, nabrać może życia tylko w nader wykwintnej interpretacyi. Wczorajsze jej wykonanie nie wybiegało poza ramy sprawności, która nawet niekiedy przechylała się w stronę trywialności. Wykwintna oprawa komedyi i piękny strój p. Ordon i widoczne wysiłki p. Mielewskiego nie mogły zastąpić tego, co winno być istotą scenicznego zadania, t. j. subtelnego i wykwintnego traktowania dyalogu

W. p.

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 29 grudnia.

Kalendarzyk kościelny: Tomasza Kan.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca o godz. 7 m. 41, zachód o godz. 3 min. 43, długość dnia godzin 8 min. 2.

Teatr miejski w Krakowie: po południu: „Opieka wojskowa“ St. Bogusławskiego; wieczór: „Betleem polskie“ L. Rydla.

Odczyt. W Uniw. lud p. Kranza p. t. „Pogląd na świat w jego dziejowym rozwoju“ o godz. 8 wieczór

Opłatek w „Gwieździe“ o godzinie pół do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: W niedzielę po południu: „Zażarty automobilista“, wieczór. „Wesoła wdówka“.

Brudna konkurencya socyalistów. P. t. „Nowa Reforma“ sprzedana“ (sic!) notuje „Naprzód“ obiegające rzekomo po mieście pogłoski, jakoby „spółka pewnych osobistości“ nabyła wydawnictwo „Nowej Reformy“ — z czego organ socyalistów wysnuwa daleko sięgające wnioski o zmianie kierunku politycznego naszego pisma. — Oczywiście dziennik, poczuwający się do respektowania najprostszych zasad uczciwości, nie zapisywałby przedewszystkiem pogłosek, przez siebie nie sprawdzonych, a sprawdzić się dających bez wielkich zachodów: w dodatku nie opatrywałby tych „pogłosek“, ukutych w tym wypadku oczywiście w swojej własnej kuźni redakcyjnej, tytułem, w formie pozytywnej prawdy podającym to, co w ogłędny, ze względu na ewentualny pościg sądowy, sposób, wypowiedziano w artykule.

Nie potrzebujemy dodawać, że oprócz brudnej, nieuczciwej konkurencyi polityczno-dziennikarskiej, w rejestrowanych przez organ socyalistów krakowskich „pogłoskach“, nie ma słowa prawdy. Jestto jeden objaw więcej cynicznego bezwstydu i arogancyi, z jaką organ socyalistów traktuje przeciwników politycznych. Kraków jednak miał już dosyć czasu i sposobności poznać się na bezczelności organu, przybierającego pozy moralizatorskie, a depcącego z najzimniejszą krwią zasady etyki publicznego życia, gdy tylko idzie o łatwe, na ludzką naiwność obliczone, wprowadzenie w błąd opinii miasta i kraju. Cóż dopiero, gdy w grę wchodzi interes dziennika, i to na końcu roku...

Wystawa projektów konkursowych na kaplicę przy Morskiem Oku, tak nagrodzonych i odznaczonych przez sąd konkursowy niedawno odbyty, jak wogóle wszystkich nadesłanych, otwartą została w dniu dzisiejszym w lokalu dolnym domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28) i trwać będzie przez czas krótki.

Z Sokoła krakowskiego. W listopadzie b. r. upłynęło 10 lat od założenia orkiestry przy tutejszem Gnieździe. Z okazyi tej oddział ten urządza wieczornicę jubileuszową z bardzo urozmaiconym programem. Uczestnicy tejże otrzymają wartościową pamiątkę. Wstęp dla członków Sokoła i gości zgłoszonych przez członków, po 1·20 od osoby, bilety familijne na 4 osoby 4 k. — Zgłoszenia przyjmuje się do 30 b. m. codzień wieczór, w sali prób orkiestry gmach Sokoła II p.

Pobicia. Franciszek Sypniewski, stróż, lat 36, został wczoraj silnie pobity i pokaleczony przez nieznane indywiduum na ulicy Basztowej. Podobny wypadek zaszedł także na Grzegórzkach, gdzie ofiarą napadu padł 50-letni robotnik, wracający ze Śląska. Robotnika tego tak mocno poraniono nożem, że zemdlał wskutek upływu krwi.

Obu opatrzyło pogotowie ratunkowe i wysłało do szpitala św. Łazarza.

Bandyci w Pradze. Z Pragi telegrafują: Dochodzenia policyi wykazały, że rzekomy Elznerowicz nazywa się faktycznie Edward Waszyński i jest mordercą dozorcy więzień Kautsky'ego. Małżonkowie Waszyńscy mieszkali czas jakiś w Żyżkowie jako Elznerowiczowie. Między małżonkami przychodziło często — jak zeznała służąca — do gwałtownych sprzeczek, przyczem żona raz groziła mężowi, że doniesie, iż popełnił morderstwo. Żyli bardzo rozrzutnie.

Raz służąca zauważyła u Waszyńskiej w notatniku dużo banknotów. Na jej pytanie, dlaczego nie złoży ich na procent do kasy oszczędności, odpowiedziała Waszyńska, że nie zrobi tego, bo wkrótce zamierza z mężem wyjechać do Ameryki.

Stwierdzono, że Waszyńscy po spełnionem morderstwie wyjechali pociągiem w kierunku do Pardubic, a przeszło 100 klg. ważący kufer nadali do Dziedzic. Czy tam go odebrano, dotąd nie stwierdzono. Waszyńscy i jego towarzysze obcowali wiele w polskiem stow. „Ognisko“ i w polskim klubie, gdzie się przedstawiali jako polityczni męczennicy, wygnani z Rosyi. Opowiadania ich znachodziły wiarę i dawano im wsparcia.

Aresztowany wspólnik Waszyńskiego, Adamski, który dotąd wszystkiemu przeczył, wreszcie przyznał się, że brał udział w kilku włamaniach. Na podstawie zeznań Adamskiego, policya poczyniła dalsze kroki dla ujęcia mordercy.

Zamknięcie szkół „Macierzy“. Pisma warszawskie donoszą: Według otrzymanych przez generał-gubernatora raportów, zamknięcie prowincyonalnych kół i szkół polskiej Macierzy szkolnej odbyło się wszędzie spokojnie, bez czynnych protestów ze strony ludności miejscowej. W kilku miejscowościach tylko zażądano od przedstawicieli władz okazania rozporządzenia piśmiennego.

S. p. Józef Szmyt. W Poznaniu umarł w drugie święto Bożego narodzenia nestor tamtejszych dziennikarzy polskich redaktor „Wielkopolanina“ ś. p. Józef Szmyt. Zmarły ciężkie w życiu swojem przechodził koleje. W roku 1863 wraz z dwoma braćmi pospieszył do szeregów powstańczych; jeden z jego braci zginął na polu walki drugi umarł wkrótce wskutek ran odniesionych, a i ś. p. Józef wrócił ciężko ranny (pod Olszową), aby nadto jeszcze przecierpieć kilka miesięcy w więzieniu pruskiem. Ożeniwszy się, nabył majątek ziemski, który atoli wskutek rozmaitych niepowodzeń już po kilkunastu latach zmuszony był sprzedać. Od tego czasu żył z pióra. Przez kilka lat należał do składu redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ i „Orędownika“ od dwudziestu zaś lat bez przerwy do redakcyi „Wielkopolanina“. W tym czasie za rzekomą obrazę Hohenzollernów przesiedział pół roku w pruskiej fortecy, a i teraz czekała go znów dłuższa kara więzienna za strajk szkolny, od której śmierć go wybawiła. Był to bardzo zdolny i sumienny publicysta, nadto zaś próbował pióra swego w satyrach i wierszowanych humoreskach, z których kilka odznacza się werwą i prawdziwym humorem. Pracował do ostatniego tchu — umarł niemal z piórem w ręku Cześć jego pamięci!

Epilog procesu prof. Adamkiewicza. Z Wiednia telefonują: Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie prof. Adamkiewicza przeciw wyrokowi tutejszego sądu, odrzucającemu jego skargę w procesie z jedną z firm darmsztackich, z którą zawarł był umowę o wyrób swego środka przeciw rakowi.

Tajemnicza choroba. Z Tyflisu telegrafują do „Rus. Sł.“, że na przedmieściu Awłabar rozwija się dziwna choroba, która prawie zawsze kończy się śmiercią. Po zgonie zwłoki czernieją jak węgiel. Zachorowało już i zmarło wiele osób. Lekarze nie są w stanie określić rodzaju choroby.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował zarządców podatkowych: Konstantego Rojeckiego, Juliana Połoszynowicza, Antoniego Dominikowskiego, Wojciecha Patrynę, Józefa Chmurę, Piotra Juszczyka, Wiktora Wohlfelda, Maryana Łuczkiewicza, Teofona Ostrowercha, Józefa Reaubourga, Edw. Janiszewskiego, Jana Wawrowskiego, Józ. Puszyka, Stan. Wiązewskiego, Rom. Sawińskiego, Franc. Filara, Jana Pieczkiewicza, Edwina Dobrowolskiego, Karola Grossa, Włodz. Jasińskiego, Alfreda Krywulta, Ant. Konopackiego, Józefa Munka, Erazma Zajączkowskiego, Józefa Hermana, Stan. Turowicza, Sew. Nawrockiego, Wład. Mosakowskiego starszymi zarządcami podatkowymi.

Minister handlu zamianował starszych komisarzy budownictwa: Szymona Szornsteina i Artura Słapę we Lwowie, radcami budownictwa przy technicznej służbie pocztowej i telegr.; komisarzy pocztowych: dra Kazimierza Lenartowicza i Jana Moszczyńskiego we Lwowie sekretarzami pocztowymi.

Minister handlu zamianował członkami stałej komisyi dla wartości handlowych w handlowym ruchu zagr. Leopolda Baczewskiego, dr Artura Benisa, Karola Czecza, Michała Garapicha, dr Henryka Kolischera, Maurycego Langrocka, Tadeusza Epsteina, Bernarda Libana, Stefana Moysę, dr Stanisława Rittla i Emanuela Zillicha.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 28 grudnia.

GRAND-HOTEL: A. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. W. Kosiakiewicz z Warszawy, H. Przezdziecki z Łagiewnik. J. Muehsam z Łagiewnik.

HOTEL SASKI: J. Steinisch ze Lwowa. L. Klicki z Granicy, Z. Rodakowski ze Lwowa, H. Blumenfeld ze Lwowa. Z. Gąsiorowski z Poznania. J. Eisenstaedter z Wiednia, J. Raukovszky z Wiednia, M. Borowski ze Lwowa, J. Boehm z Wiednia, M. Pietraszkiewicz z Gub. Mińskiej, M. Mutermilch z Warszawy, B. Gembarzewski z Warszawy, A. Stern z Londynu.

HOTEL POLLERA: B. Małachowski z Odessy, A. Bielewicz z Oświęcima, K. Czapla z Bytomia, S. Holdener z Zawiercia, K. Sachse z Zawiercia, W. Winnicki ze Żmigrodu, A. Hawel z Zawiercia, A. Despinoix ze Starego Sącza, Ks. D. Krokowski ze Lwowa.

ARCHITECTUS TRANSRURANUS.

De omnibus et quibusdam aliis teatralibus.

(8) **Kraków**, w „porze odczytowej“.

A nawet już przed rogatkami małego dotąd jeszcze Krakowa możesz być wśród ludu, ileż to jeszcze dzisiaj przy ulicach przedmieść Krakowa spotkać możesz małych skromnych robotniczych domków, z wysokim dachem, strzechą lub gontem pokrytych, czerwony dach ceglany rzadszy lśni się czasem w zieleni jak homar w sałacie, gdzie na przyzbie pani Marcinowa z dzieckiem przy bujnej piersi, wymyśla Antka że kury po ulicy goni, Mańkę wali po łapie, że źle drut w pończochę założyła, a stara pani teściowa w okularach na nosie, co tak błyszczą jak latarnie automobilu, z różańcem w ręku ino patrzy ku miastu, kiedy ojciec i żywiciel rodziny z roboty z miasta z piłą, kielnią lub młotem na ramieniu wróci, aby go powitać, zarobek przeliczyć albo i wypytać jak to tam było na zgromadzeniu w ujeżdżalni pod kapucynami.

Nie daleko ludowi krakowskiemu do miasta, to też szukać takiego widoku, gdzie wśród gwaru wielkomiejskiego, wśród publiczności strojnej, a wykwintnej, wśród wszelkich cech t. zw. cywilizacyjnych większego miasta, betonów, asfaltów, hydrantów, telefonów, telegrafów, fonografów i innych wszelkiego rodzaju „grafów“, wśród „jaśnie oświeconych“ (mam tu na myśli elektrykę) tutejszych osobliwości i osobistości — spotkasz tak często i tak rojno lud! — Zwiedzają nasze drogie pomniki, śpiewają i modlą się po naszych kościołach, biorą w nich śluby, żegnają umarłych, tysiącem barw zdobią nasz rynek, czy to znoszą żywność dla miasta na targi, czy w święta idą w skupieniu z procesyą, czy też walcząc o prawa, zalegają gmachy publiczne.

Bez walki nic na świecie! Bogu dzięki zapasy te coraz mniej zawzięte — „kto się czubi, to się lubi“ — i stary Kraków choć strofuje to kocha i nie żałuje teraz ani trudu ani kieszeni, aby dać ludowi, co mu się patrzy! Prawa, szkoły, czytelnie, łaźnie, parki, festyny, koncerty, odczyty ludowe, pracę i zarobek musimy jednak dać i to rychło dać i tę kosztowniejszą strawę duchową, jaką mają w mieście ludzie zamożniejsi, bogaci, to jest teatr, ludowy teatr!

Niech i robotnik i wieśniak posłyszy żywe słowo miłość ojczyzny potęgujące, niech scena uprzytomni mu wielkie chwile naszej wspaniałej przeszłości, niech nasłucha się pięknych słów naszej polskiej gwary, poezyi i prozy, niech i tym niezamożnym a spracowanym współmieszkańcom naszej stolicy szczery uśmiech okrasi spocone oblicze i cichą łzę niech mu uroni, kiedy ze sceny wzruszy go wspomnienie ciężkiej godziny ludzkiego życia!

Niech się to stanie! Niech się to dzieje, ale nie w szpetnej, drewnianej budzie, w ... nej szopie, nie w ścisku i nieporządku, tam nie może lud podnieść serc do wyżyn głębokiego uczucia, gdzie chwilę przed widowiskiem konie harcowały i przykre ślady po sobie pozostawiały Koniec takiej profanacyi sztuki, teatru, aktorów, autorów dramatycznych i ludu krakowskiego!

Wskazówka zegara upomina, że nie mogę dłużej liczyć na waszą cierpliwość. Na początku mej pogadanki zrobiłem wam może tę przykrą niespodziankę i wyjawiłem, że z afiszem, ogłaszającym nasze odczyty, wejdę w sprzeczność i nie będę mówił o samym tylko teatrze ludowym, ale „de omnibus et quibusdam aliis theatralibus“.

Przepraszam wszystkich tu obecnych za tę licencyę.

O przyszłym budynku teatru ludowego wolno mi dzisiaj tylko tyle powiedzieć, że według planów ma być obszerny, wygodny, ogniotrwały, jasny we dnie i w nocy, ciepły w zimie, chłodny w lecie, akustyczny i optyczny, a przytem wesoły i polski! nie drogi! — „a czy będzie piękny?“ — pragnę tego gorąco, o tem zawyrokuje „głos narodu“ (vox populi), czas z małem i dużem C i reforma na każdem polu poglądów artystycznych! Nie wolno mi więcej mówić o tej sprawie! nie wolno! Bo na placu Wszystkich Świętych tam w pałacu Wielopolskich, przy chórze kościoła św. Franciszka, radzi w zadumie ojców miasta 72, radzą i radzić będą, bo chcą wszelkiego dobra stołecznego, królewskiego miasta Krakowa, chcą dobra ludu krakowskiego, czego już dali liczne dowody! Ofiarność naszej gminy, jej praca i energia do podniesienia starego grodu Jagiellońskiego znaną już jest dzisiaj „urbi et orbi“, radzą nad teatrem ludowym także, a mnie wiernemu im architekcie miasta nie przystoi mówić nawet na cel dobroczynny o tem, czego jeszcze nie uradzili! o sprawach, które jeszcze należą do sekcyi i komisyi, do akt i do foliałów! Przebaczcie, że wam tylko tyle o budynku teatru ludowego powiedzieć mogłem — cierpliwości! Da Bóg zobaczym się w teatrze ludowym „na Wielopolu“ nie zadługo! Co daj Boże naszemu kochanemu ludowi krakowskiemu!

Popełnię małą niedyskrecyę: długo myślałem, jak ten ludowy teatr ma zewnątrz wyglądać, aby był polski, swojski i ludowy. Co zrobić! gotyk? staro krakowski styl? renesans? barok? modernizm? secesyę? sztukę stosowaną? Zakopane? Bronowice? Czynciela? — „Hic Rodus“! Może was wszystkich pogodzę i ujmę, jeżeli wam powiem, że fasadę zrobiłem na wzór prawdziwej pięknej szopki ludowej krakowskiej! — ten pomysł zdawał mi się bardzo szczerym i sympatycznym — plany zobaczycie lada dzień!

Dobiegam do końca, bo czas nagli. Muszę was pożegnać, piękne panie, przystojni panowie! pożegnać.

„A kto choć na dnie serca ma dla przyjaciela“
„Choćby iskierkę czucia, gdy się z nim rozdziela“,
„Dobędzie się iskierka ta przy pożegnaniu“!

Dziękuję Wam tedy serdecznie i ciepło czcigodne krakowskie panie i panienki za wasze trudy i zabiegi dla młodzi szkolnej i za przybycie do tej szkoły — jakich tu słów użyć, aby wydobyć z siebie tę iskierkę, o której tak cudnie i tak rzewnie biedny Robak Soplica mówi, chyba słowami innej wielkiej duszy polskiej, słowami według mego uczucia najpiękniejszemi, jakie można powiedzieć polce-kobiecie, słowami, które mimo przyprószonej czupryny jeszcze odczuć potrafię:

„I dziwię się tylko, że kwiaty“
„Pod twemi stopami nie rosną“
„Ty raju, ty maju, ty wiosno!“

Skończyłem. *Zawiejski.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 — Rządca drukarni L. K. Górski.